Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 2. Kraków, niedziela 11 stycznia 1925. Rok II.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 2 zł. 50 gr., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł. Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

Treść numeru:

Na właściwej drodze.

W grudniowym zeszycie wychodzącego w Krakowie miesięcznika „Rękodzieło i przemysł“, organu stowarzyszenia żydowskich rękodzielników, ukazał się artykuł anonimowego autora p. t. „Organizacja rękodzieła a jej szkodnicy“.

Temu to artykułowi pragniemy bliższą uwagę poświęcić. Obawiamy się bowiem, że uwagi tam wypowiedziane mogłyby ujść uwagi polskich sfer rękodzielniczych, czego niewątpliwie należałoby żałować. Nigdy bowiem jaskrawiej nie wystąpiło oblicze żydostwa wobec kwestji organizacji mieszczaństwa na gruncie narodowym i chrześcijaństwa, jak we wspomnianym artykule.

Przedewszystkiem więc wytacza pismak żydowski ciężkie działa w stronę krakowskiej Izby rękodzielniczej i Związku Izb rękodzielniczych Zachodniej Małopolski, twierdząc, że są one „tylko słabą i nieudolną kopją“ zagranicznych organizacyj zawodowych, że — dalej — Izby te są powodem, że „tak poziom zawodowy, jak i powaga obywatelska i zrozumienie swoich interesów stale zanika i że naogół między rękodzielnikami krakowskimi nie znajdujemy dzisiaj tylu tak poważnych, pod każdym względem wysoko stojących rękodzielników, jak przedtem“.

Skąd te dąsy na krakowską Izbę rękodzielniczą — wiemy zbyt dobrze! Nie powiodło się opanowanie jej przez kazimierskie ghetto. Jeszcze polscy rękodzielnicy mają w Związku Izb coś do powiedzenia, jeszcze nie rządzi tam żyd — i nigdy rządzić w niej nie będzie! I to ich boli...

Po napaściach na Izbę rękodzielniczą idą dalsze — na jej prezesa radcę Kosobudzkiego. Reagowanie na nikczemne inwektywy pismaka żydowskiego uważamy za rzecz całkowicie zbyteczną i nad stekiem wyplutej przezeń piany przechodzimy do porządku.

Ale na tem nie koniec. Organ ghetta dopatrzył się dalej „groźnego niebezpieczeństwa“ — w „Głosie Mieszczańskim“. „Pismo to — czytamy — zawiera w sobie niebezpieczeństwo dla całego stanu rękodzielniczego groźne i to niezmiernie groźne i dlatego milczeć nam nie wolno“. Dlaczego? Bo

> „Głos Mieszczański“ w pierwszym, a zatem w programowym swym numerze podnosi alarm, że żydowscy rękodzielnicy dostarczają roboty do Magistratu i t. p.“

bo ostrzega przed zalewem żydowskim, bo organizuje mieszczaństwo politycznie, bo śmie twierdzić, że plagą naszych miast, naszego gospodarczego życia, zmorą ciążącą na naszych politycznych stosunkach to te masy żydostwa, które, jak szarańcza, zaległo nasze miasta.

A więc to wywołuje taki popłoch i to jest tem „groźnem i to niezmiernie groźnem niebezpieczeństwem“. Tak, organizujemy mieszczaństwo także i politycznie, bo niema poprawy ekonomicznego bytu, niema należytej ochrony interesów zawodowych bez głębokiego uświadomienia politycznego. Dziś, gdy w życie codzienne każdego obywatela wkraczają głęboko normy ustalane na forum ciał ustawodawczych, gdy rozstrzygają się tam sprawy, których taki lub inny obrót odczuwa później każdy rękodzielnik, czy kupiec, czy mieszczanin na swej własnej skórze — gdy rozstrzygają się ustawy podatkowe, samorządowe i organizacyjno-zawodowe, tylko zwarta rzesza i politycznie uświadomiona może zabrać głos, z którymby się liczono.

Jak fałszywem jest hasło rzekomo „czysto zawodowego organizowania się“ sfer rękodzielniczych — dowodem tego fakt, że dotychczas poza Izbami rękodzielniczemi, na które tak żydziak z „Rękodzieła“ napada — niema żadnej innej silniejszej organizacji zawodo-

woj. a w tych, które wegetują, prym wodzi żydostwo.

Jeżeli jednak kto, to nigdy organ żydowski nie ma prawa wypowiadać lamenty na „niski poziom zawodowy“ rękodzieła. Bo nie kto inny, tylko właśnie żydzi zwalczają projekt nowej ustawy rękodzielniczej, która właśnie w interesie tego „poziomu“ domaga się dowodu uzdolnienia w rzemiośle. O ten dowód uzdolnienia walczą polskie organizacje rękodzielnicze. A jeżeli nam organ żydowski wskazuje na zagranicę — dobrze! My taką organizację mieszczaństwa, jaką posiada zagranica, stworzymy i tak, jak zagranica — w pierwszym rzędzie pozbędziemy się żydów. Nie będziemy wówczas potrzebowali obawiać się ani „najostrzejszej konkurencji ze strony żydowskich rzemieślników“, ani „konkurencji przemysłu“, którą dziś straszy nas anonimowy pismak z ghetta. I na polu pracy około podniesienia ekonomicznego i kulturalnego stanu rzemieślniczego zorganizowani silnie politycznie obejdziemy się bez pomocy faryzeuszowsko wyciąganego ramienia „kolegów“ żydowskich. Ostrożności nauczyły nas dziesiątki lat smutnych doświadczeń!

Artykuł żydowskiego „Rękodzieła“ wskazuje tylko, że w rozpoczętej przez nas pracy organizacyjnej wśród polskiego i chrześcijańskiego mieszczaństwa — znajdujemy się na najlepszej drodze. Odezwały się nożyce, gdy w stół uderzono, zapieniony żydziak rzucił się z napaściami i inwektywami na polskie organizacje mieszczaństwa i jego organ. Wiemy, że napaści to nie pierwsze i nie ostatnie. Odpowiedź na nie będzie jedna: Silny, zwarty front zorganizowanego mieszczaństwa wobec wszelkich zakusów żydowskich.

Regulacja uposażeń pracowników komunalnych.

W nrze 118 Dziennika Ustaw z dn. 31 grudnia 1924 r. ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o dostosowaniu uposażenia członków zarządu i pracowników związków komunalnych do uposażenia funkcjonarjuszów państwowych. Wydane na podstawie ustawy o naprawie skarbu państwa i poprawie gospodarstwa społecznego rozporządzenie powyższe ma nader ważne znaczenie dla sanacji gospodarki samorządowej.

Badania przeprowadzone przez władze nadzorcze wykazały, że wiele zarządów gmin miejskich i wiejskich uzyskało uchwały swych reprezentacji co do wyznaczenia członkom tych zarządów nader wysokich wynagrodzeń. Oczywiście **miało to za skutek zbytnie obciążenie ludności podatkami na pokrycie zbyt wysokich wydatków personalnych,** gdyż w ślad za wysokiem uposażeniem członków zarządu szło wygórowane wynagrodzenie podwładnych im pracowników.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej **zmierza do usunięcia tych zjawisk anormalnych w zakresie wynagrodzeń pracowników komunalnych,** jakie powstały w pierwszych latach istnienia samorządu.

Przedewszystkiem więc w rozporządzeniu unormowano uposażenie członków zarządu miejskich związków komunalnych, uzależniając je od ilości mieszkańców gminy oraz od tego, **czy członkowie gminy w całości lub częściowo poświęcają czas magistratowi.**

O ile praca burmistrza (prezydenta) w magistracie ma charakter stały i stanowi dla niego główne zajęcie, to wynagrodzenie jego może wynosić (według numeracji grup uposażenia funkcjonarjuszów państwowych):

	do 5.000 mieszk.	—	IX grupa
od 5.000 do	10.000 mieszk.	—	VIII grupa
od 10.000 do	25.000 mieszk.	—	VII grupa
od 25.000 do	50.000 mieszk.	—	VI grupa
od 50.000 do	100.000 mieszk.	—	V grupa
od 100.000 do	250.000 mieszk.	—	IV grupa
powyżej	250.000 mieszk.	—	III grupa
	w m. st. Warszawie	—	II grupa

Jeżeli burmistrz nie pracuje stale w magistracie, może otrzymywać jedynie odszkodowanie, odpowiadające rodzajowi jego pracy i ilości czasu poświęcanego gminie miejskiej.

Oprócz tego uposażenia burmistrze będą otrzymywać dodatek reprezentacyjny, który wynosi od 20 do 40% zależnie od liczby mieszkańców. Prezydent Warszawy będzie otrzymywać dodatek ten w wysokości 50% uposażenia.

Wiceprezydenci (zastępcy burmistrza) mają otrzymywać wynagrodzenie niższe od burmistrza. Dla wiceprezydenta w Warszawie wyznaczono jako normę uposażenia III grupy z 20-procentowym dodatkiem reprezentacyjnym.

Ławnikom w magistracie warszawskim wyznaczono jako normę uposażenie odpowiadające V grupie uposażenia funkcjonarjuszów państwowych.

Uposażenia pracowników miejskich rozporządzenie uzależnia nietylko od ilości mieszkańców, lecz również od kwalifikacji naukowych. Pobory ich nie mogą przekraczać w mieście, posiadającem:

	do 5.000 miesz.	—	IX grupa
od 5.000 do	10.000 miesz.	—	VIII grupa
od 10.000 do	25.000 miesz.	—	VII grupa
od 25.000 do	50.000 miesz.	—	VI grupa
od 50.000 do	100.000 miesz.	—	V grupa

Zastrzeżono przytem, że osoby z wykształceniem niższem mogą otrzymać najwyżej pobory grupy VIII, ze średniem grupy VII, oraz z wyższem grupy V.

Co się tyczy gmin wiejskich, to pobory pisarzy gminnych nie mogą przekraczać uposażenia grupy IX, a uposażenia ich pomocnika grupy XII. Ekwiwalent gotówkowy za mieszkanie, o ile pisarz gminny nie otrzymuje go w naturze, nie może przekraczać 25% uposażenia. Wójtowie gmin otrzymują takie same uposażenie, jak pisarze gminni.

Wynagrodzenia pracowników związków komunalnych powiatowych nie mogą przekraczać uposażenia grupy VI, przyczem w tej wysokości uposażenia mogą otrzymać jedynie osoby, posiadające wyższe wykształcenie.

Oprócz poborów, przysługujących funkcjonarjuszom państwowym, według powyższej numeracji, pracownicy związków komunalnych mogą otrzymywać specjalny dodatek komunalny, nie przewyższający 15% ich uposażenia. Jedynie we wschodnich województwach kresowych może dodatek ten dosięgać 25%.

Powyższe unormowanie uposażeń w całej rozciągłości będzie stosowane do nowoprzyjmowanych pracowników komunalnych. Natomiast dotychczasowi pracownicy komunalni będą pobierali obecne swe uposażenia tak długo, dopóki nie zrówna się z niemi uposażenie, przysługujące na podstawie rozporządzenia, na podstawie awansu lub wysługi lat.

W stosunku do wszystkich innych pracowników komunalnych normy pracownicze w rozporządzeniu powinny być zastosowane **od 1 lipca 1925 r.** Do tego terminu powinny też ciała reprezentacyjne związków komunalnych uchwalić etat stanowisk służbowych z oznaczeniem wymaganych kwalifikacyj naukowych.

Pobory członków zarządów związków komunalnych powinny być **już od dnia 1 kwietnia b. r.** przystosowane do norm przewidzianych w rozporządzeniu.

Unormowanie płac pracowników komunalnych według powyższych zasad obejmuje oczywiście także i zarząd miasta Krakowa. Dla obecnego prezydjum zastosowanie tych norm równać się będzie — z dniem 1 kwietnia b. r. — **obniżeniu płac prezydenta i wiceprezydenta o dwie kategorje.** (Prezydenci posiadali dotychczas rangę drugą, wiceprezydenci — trzecią). Co do płac reszty funkcjonarjuszy zarządu miasta nie wprowadza rozporządzenie żadnych zmian w stanie dotychczasowym.

Z uwagi na krytyczne położenie finansów miejskich zarządzenie to przyjąć należy jako nader celowe i pożądane.

Prawo magdeburskie.

Z podręczników szkolnych wiadomo wszystkim, że po najeździe Tatarów za Bolesława Wstydliwego zaczęto w Polsce zakładać miasta na prawie nie polskiem, ale magdeburskiem. Mniej już wiadomo, że i wsi nowe zaczęto zakładać na prawie niemieckiem, wołoskiem, a nawet ruskiem. Zdaje się, że każdy chłopiec szkolny, ucząc się tych wiadomości, zadawał sobie pytanie: a dlaczego nowych kolonij nie zakładano na prawie polskiem?

Tak! Dlaczego?

Wspomniane podręczniki wyjaśniają ponadto, że potrzeba kolonizacji w Polsce okazała się gwałtowną, ponieważ kraj był spustoszony przez Tatarów. Jest to wiadomość nieścisła. Kraj był istotnie spustoszony, ale nie przez samych Tatarów. Ci przecież nie zaszli ani na Mazowsze, ani do Wielkopolski, a przecież i tam wzięto się żywo do zakładania kolonij miejskich i wiejskich na obcem prawie.

Kraj bowiem został spustoszony przez niedorzeczną gospodarkę. Mniejsza o to, że po Krzywoustym w miejsce jednego króla znalazły się tuziny pomniejszych suwerenów z pretensjami monarszemi, czyli książąt dzielnicowych. Był to bezsprzecznie zwiększony ciężar, ale jeszcze nie ponad siły ludności.

Siły ludności przechodziło prawo polskie, nie ujęte w określeniach, a wynaturzane przez ustalający się obyczaj prawny. Dzielnice malały. Była chwila, gdzie sam jeden Śląsk miał 32 książąt udzielnych, Wielkopolska drugie tyle, a Pomorze tuzin. O wielkości tych majestatów świadczy zanotowana przez kronikarza opowieść o księciu Bolku cieszyńskim, który będąc w wiecznych kłopotach pieniężnych, zaprosił wszystkich swoich wasalów na bal karnawałowy i zabrał wszystkim swoim miłym gościom, tak damom jak i mężczyznom, zwierzchnie odzienia, zwłaszcza cenniejsze futra, zostawione w garderobie na czas zabawy, aby je spieniężyć.

Stosunek poddanej ludności do księcia nie był ściśle ustalony przez prawo. Ludność płaciła poradlne, podymne, pogłówne i narzaz, a oprócz tego dawała z najrozmaitszych okazyj przymusowe upominki: noworoczne (kolęda), pierwociny plonów, owoców, inwentarza (nie wyłączając drobiu), upominki na święto Patrona, chrzest czy wesele w rodzinie panującej i t. d. Największym jednak ciężarem, który za pośrednictwem wasalów spadał na kmieci i mieszczan, była stróża, czyli utrzymywanie księcia z całym dworem podczas podróży. Dwór bywał liczny, bo przy księciu wieszało się mnóstwo utytułowanych darmozjadów. Skoro królowie niegdyś miewali palatinusa, zwanego u Franków dawniej majordomusem, to i żadne książątko bez palatinusa obejść się nie mogło. Koniuszy, łowczy, sokolniczy, cześnik, stolnik, krojczy, kuchmistrz i t. d., kanclerz, kapelan i t. d., wszystko to stanowiło dwór. Dwór był ciągle prawie w ruchu, bodaj z powodu łowów, nigdy nie przerywanych, czyli cała ta tłuszcza objadała poddanych, używając ich zaprzęgów i ich samych do posług.

Nie dziw, że ludność, wyniszczona daninami i świadczeniami, ubożała, a jej liczba malała. Nie pisząc historji, nie przypominam przemian, przywilejów, nadań czyli przenoszenia swoich praw na poszczególne osoby i instytucje. Chodzi mi tylko o wyjaśnienie, dlaczego już przed najazdem tatarskim Polska była zubożona, wyczerpana, spustoszona. Najazd tatarski tylko powiększył to nieszczęście i otworzył oczy myślącym na stan, którego przeciągnąć nie można. Zrozumiano wtedy, że trzeba szukać ratunku.

I znaleziono go w wyjęciu nowotworzonych osad z pod prawa polskiego, czyli w zakładaniu nowych osad na prawie obcem. Obce prawo, dające bezpieczeństwo prawne osobom i mieniu, stanowiło przynętę nietylko dla obcych, ale i dla Polaków, którzy wtedy emigrowali do Czech, do Saksonji i na Ruś. Wkrótce miasta i wsi, założone na prawie obcem, zakwitnęły, dając książętom znacznie większe dochody, niż dotychczasowe wyciskanie ostatniej kropli potu z wycieńczonych poddanych. W miarę wzrostu zamożności wzrastały i ambicje, to też w roku 1295 mógł już Przemko wielkopolski kusić się o zjednoczenie Polski

w królestwo, czego dokonał jednak dopiero w 20 lat później Władysław brzeski, zwany Łokietkiem.

Poco przypominać tak odległe dzieje? Dla nauki: historja mistrzynią życia.

Dzisiejsze pokolenie polityczne nie skorzystało niestety z nauki dziejów. Powtarzamy i kopjujemy stare błędy, aby wpadać w stare nieszczęścia. Nasze dzisiejsze ustawodawstwo podatkowe i społeczne przypomina poprostu dosłownie dawne książęce prawo obyczajowe przez to, że wysysa ostatni grosz z kieszeni obywateli, nie dając im wzamian nic lub prawie, że nic. Skutkiem zaś jest powszechne zubożenie, wyczerpanie i wycieńczenie.

Próbujmy zresumować najważniejsze zdarzenia z tej dziedziny. Wszyscy właściciele sum zaoszczędzonych, w bankach, na hypotekach i t. d... zrujnowani doszczętnie. Właściciele domów po miastach zrujnowani prawie doszczętnie. Rolnicy niewypłacalni (konia dziś sprzedaje się po 20 złotych). Przemysłowcy, ściśnięci brakiem kredytu i nieszczęśliwem ustawodawstwem społecznem, stąd krocie bezrobotnych. Mówię: „krocie" wbrew urzędowej statystyce, która ma ewidencję tylko 150 000 ludzi bez zajęcia. Tymczasem ogromna większość robotników, niewciągniętych w ewidencję, pracuje tylko 2 lub 3 dni w tygodniu. Nie można ich przecie uznać za ludzi, mających pełną pracę.

Mam prawo pisać tak, bo jeszcze wtedy, kiedy z ław rządowych padały oskarżenia, że Polacy są bogaci, tylko Polska uboga, postawiłem djagnozę, że Polacy się pauperyzują i że nasze ustawy i urządzenia prowadzą do powszechnego zubożenia. Dziś ta niegdyś zwalczana djagnoza sprawdza się w sposób zatrważający. Idziemy szybko ku ruinie — jako obywatele płatnicy, a więc także jako naród i państwo.

Jako ratunek podają nam znawcy pożyczkę zagraniczną do przelania w wycieńczony organizm gospodarczy świeżej i obfitej krwi, to jest kapitału.

Ale lichwiarska pożyczka zagraniczna byłaby całkowitą utratą niezależności gospodarczej. Nie ożywiłaby zwątlonego organizmu, bo cały dorobek szedłby na oprocentowanie. Ożywczą może być tylko pożyczka na warunkach dogodnych, najwyżej do 7 procent.

To też, kiedy groza położenia staje się widoczna dla wszystkich, zdaje się, że będziemy musieli wrócić do doświadczeń z połowy XIII wieku, to jest objekta, służące jako zabezpieczenie dla zagranicznej pożyczki, uwolnić od niektórych przepisów naszego ustawodawstwa podatkowego i społecznego. Zakładanie osad na prawie magdeburskiem, dającem osadnikom prawa życia i bezpieczeństwo mienia i dorobku doprowadziło Polskę do rozkwitu. Widać to w Polsce Kazimierza Wielkiego, która, choć miała obszar niewielki, wywierała tak przyciągający na sąsiadów urok, że za wnuczki Kazimierza, Jadwigi, olbrzymia Litwa Ruś z nią się połączyła, że łączyły się z nią Węgry, oparte podówczas o Adrjatyk, że dążyli do połączenia Czesi, że miasta pruskie do niej wróciły, że Multany, Wołosza, Bessarabja uciekały się pod jej opiekę. I świetność Polski trwała tak długo, jak długo obce prawo nie zostało za ostatnich Jagiellonów zastąpione przez swojskie. Przymusowo wywłaszczono wójtostwa i sołtystwa, kmieci wolnych zrównano z poddanymi chłopami, stan kupiecki podano w pogardę przez zawieszenie utraty klejnotu nad szlachcicem, co się łokciem i miarką parał, a równocześnie narzucono mieszczanom cła wywozowe, kiedy szlachcie pozwolono na przywóz i wywóz bez cła. Szlachcic handlował, tylko kupcem nie był, za ladą nie stał. Nie samo zajęcie przynosiło hańbę, tylko praca i fachowość w tem zajęciu.

Skutki okazały się do dwóch wieków.

Szkoda, że nasi prawodawcy i wykonawcy prawa nie studjują historji z tej strony. Wszak nawet i w kraju znalazłyby się jeszcze tu i ówdzie pieniądze na ożywienie produkcji, gdyby warsztat pracy zwolnione od niektórych ciężarów naszego prawa, ferowanego przez ludzi, którzy do czynienia ustaw nie dorośli ani naukowo ani praktycznie. Akurat jak za Wstydliwego, kiedy tworzono z polskich osadników kolonje na prawie obcem.

Ale, gdyby się zyskało wolniejszy oddech przez wprowadzenie pieniędzy zagranicznych na podstawie przywileju czy nadania, wtedy należałoby zrewidować i naprawić całe nasze ustawodawstwo. Zrewidować, wzorując się na ustawodawstwie narodów kwitnących w pełnym rozwoju. U nas tymczasem wzoruje się nie na obcem ustawodawstwie, tylko na obcych doktrynach, wyspekulowanych przez mózgi nierealne na eksport, a broń Boże nie na zastosowanie u siebie.

W okresie dzielnicowym i w okresie elekcyjnym zrobiliśmy smutne doświadczenie na próbach wytwarzania odrębnych, swoistych, oryginalnych metod życia. Nie wolno nam tego obłędu powtarzać po raz trzeci. Jesteśmy jednym z odłamów zachodnio-rzymskiej struktury cywilizacyjnej i dopóty możemy się należycie rozwijać, dopóki zostajemy wierni duchowi, który nas stworzył i w naród zorganizował. Ścisły związek, wzorowanie się, przystosowywanie do zdobyczy i doświadczeń francuskich, włoskich, angielskich daje nam moc, rozwój, potęgę. Zrywanie, rozluźnianie tych związków, własne zapatrzenie się w samych siebie, prowadzi nas zawsze do upadku. Pierwsi trzej Bolesławowie stworzyli potęgę przez nawiązanie ścisłego związku z Rzymem i z Francją. (Ważną tu jest wiadomość, choćby niezupełnie pewna, że biskup św. Stanisław studjował w Paryżu na Sorbonie. Podaje ją Kalubek). Ponowne nawiązanie z Rzymem i Francją przez królów d'Anjou, za Łokietka odradza Polskę i doprowadza ją do jagiellońskiej potęgi. Odrodzenie za Stanisława Augusta następuje przez trzecie nawiązanie z cywilizacją rzymską w ówczesnej formie francuskiej.

Niema się zatem czego wstydzić naśladowania i przystosowywania francuskich, czy włoskich metod, systemów gospodarczych, ustaw podatkowych czy społecznych, bo powinniśmy czuć się jedną rodziną, odmianą tego samego typu rzymskiego. Rodzime oryginalności doprowadziły do podziałów dzielnicowych do saskich elekcyj i do upadku.

Dziś zaczęliśmy się bawić w swoistą oryginalność, myśląc, że zadziwimy świat i damy mu nieprześcignione wzory doskonałości urządzeń rodzimych, wolnych od pedanterji doświadczenia, wiekowych nawyknień i wstecznictwa. Dochodzimy do bankructwa gospodarczego i ideowego.

Nawracajmy do związku z zachodem.

Jan Zamorski („Myśl Nar.").

W sprawie reklamy i kiosków w Krakowie.

Niema dziś kupca lub rzemieślnika, któryby nie znał potęgi reklamy. Mało kto jednak z tych sfer zdaje sobie dostatecznie sprawę z własnych potrzeb w tym kierunku; a szczególnie w Krakowie panują istnie zacofane stosunki w tej tak niezmiernie ważnej dziedzinie reklamy publicznej i dziennikarskiej. Przedewszystkiem więc należy zwrócić uwagę opinji publicznej na znaczenie nowo zaprowadzonych w Krakowie kiosków reklamowych, rozstawionych po rogach ulic. Chodzi o to,

---

HENRYK GRALSKI

O celowej i błędnej reklamie

Obecny austrjacki minister Mataja napisał już przed wojną słynną książkę „O reklamie". Osią jego zdania o reklamie jest twierdzenie, że reklamą jest wszystko to, co podnosi popyt na rynku handlowym. Można więc i na odwrót powiedzieć, że najdroższe nawet ogłoszenie i reklamowanie się nie jest właściwie reklamą, jeżeli nie przynosi pożądanych rezultatów. Według owego owocu-rezultatu należy cenić drzewo-reklamy, żeby więc skutecznie reklamować, trzeba się wpierw tego nauczyć. Rzeczoznawstwo wydajnej reklamy jest dziś osobną nauką, którą zajmują się technicy i psychologowie. Zbadano już dokładnie, jak np. należy drukować afisze, jak powinny wyglądać kształty liter w odnośnych dziedzinach reklamy, jakie kombinacje kolorów najłatwiej, więc też najlepiej oddziaływują na oko. Przytoczę ciekawy przykład z ostatnich tygodni: Słynna niemiecka fabryka Zeissa zażądała w Instytucie Psychotechnicznym „O r g a" w Berlinie zbadania wzroku reklamowego swego domowego aparatu kinowego. Chodziło o to, by uwidocznić w najprzystępniejszy sposób ojca, matkę i dzieci przy takim aparacie. Po długich badaniach wykończono wzór reklamy, który daje na czarnem tle b i a ł e sylwetki rodziny i aparatu bez wszelkich dodatków. Jest to nietylko nowy pomysł, ale i nowe odkrycie „psychotechniczne", które winni zapamiętać sobie fachowcy reklamy, mianowicie: że w reklamie lepiej oddziaływa jasny tekst na czarnem tle, niżeli naodwrót. Widzimy to zresztą najlepiej w skuteczności reklam świetlnych. Tu jesteśmy na wyżynach umiejętnej i naukowej reklamy; mnie jednak chodzi obecnie jedynie o wykazanie tego, co jest przeciętnie mądrą, a co niewątpliwie głupią reklamą. Ponieważ łatwiej wykazać złe, niżeli dobre, wskażę przeto na najważniejsze błędy naszej polskiej, a szczególnie krakowskiej reklamy. Wogóle społeczeństwo nasze za mało korzysta z reklamy, bo nie zna dwóch głównych jej zasad, że trzeba reklamować silnie, oraz tylko to, co jest istotnie dobrem. Kto nie posiada dostatecznej wytrwałości i cierpliwości, nie dojdzie do skutku reklamą; tak samo nic nie pomoże najsilniejsza reklama, o ile chodzi o towar lichy. Zła opinja w kupiectwie rozchodzi się o wiele szybciej, niżeli dobra, tak samo, jak w życiu.

U nas uważają, że reklamować trzeba tylko wtedy, jeżeli „interes" już nie idzie, a skuteczność reklamy jest największą właśnie, gdy „interes" idzie, bo chodzi o to, by ten „interes" szedł dalej. Źle więc czyni ten, kto ostatni grosz wyrzuca na bezskuteczną reklamę. Kogo „nie stać" na reklamę, ten nie ma nic do reklamowania, a w każdym razie już nic dobrego. Ale i na odwrót: kogo „stać" na reklamę taniego i dobrego towaru, ten musi jak najczęściej i niezmordowanie reklamować go. Nie będzie jednak ta reklama miała skutku wtedy, gdy nie będzie u m i e j ę t n ą. Kogo „stać" na umiejętną reklamę, tego „stać" również na trud pomysłowej reklamy. Przeszły już te czasy, kiedy to kupiec, przemysłowiec lub rzemieślnik przeznaczał perjodycznie „pewną" kwotę na reklamę. Dziś mądry kupiec sam obmyśla reklamę, albo oddaje ją w ręce takich, którzy umieją ją obmyślać. Same, dość liczne u nas, biura reklamowe nie posiadają dostatecznych kwalifikacyj, w nowoczesnem tego słowa znaczeniu. W każdym razie nie chodzi w takim wypadku o tytuł i dyplom jakiejś szkoły, lecz o specyficzny spryt, którego lada kto nie posiada, także o pewne doświadczenia, których trzeba się nauczyć.

W jak głupi sposób uprawia się często reklamę, niech służy następujący przykład: Zgłasza się do pewnego salonu kosmetycznego młody „akwizytor" ogłoszeń i prosi o zamówienie ogłoszenia w jego dzienniku; nie pyta się jednak zupełnie, jak ono ma wyglądać, tylko jak wielkiem ma być. Oczywiście jest to za mało. Nie od wielkości ogłoszenia lub afiszu zależną jest skuteczność reklamy, lecz od s p o s o b u, w jaki dany wymiar reklamy został zużytkowany. Przypatrzmy się naszym krakowskim afiszom kinowym, a będziemy mieli typowy przykład, w jaki sposób marnuje się reklamę. Jeden afisz zbija drugi i tyle jest tekstu i tak wielkich rozmiarów są te afisze, że nie wiadomo, co „grają" i w którem kinie? Nareszcie, czyż nie jest to szczytem głupoty ogłaszać łóżko na sprzedaż na nieodpowiedniem miejscu? Oto zasadniczy błąd naszego mieszczaństwa, że nie zna powagi i znaczenia reklamy w pismach fachowych i przeważnie żałuje grosza na podniesienie wydajności swej pracy drogą reklamy sprytnej, fachowej i naukowej. Powitać należy z uznaniem inicjatywę Izby Handlowo-Przemysłowej w Bydgoszczy, która założyła archiwum reklamowe i prosi w swym komunikacie o poparcie zainteresowanych czynników w Polsce. Niemniej uznania należy się inicjatywie Krakowskiego Muzeum Przemysłowego, które winno jednak zwracać uwagę nietylko na estetyczny, ale i praktyczny rozwój reklamy w Krakowie.

czy eksploatująca te kioski firma „Orbis“ stanie na wysokości wymagań nowoczesnej reklamy. Wszak żyjemy w czasach o naukowej organizacji pracy; odbywają się specjalne zjazdy dla umiejętnej organizacji reklamy, przy współudziale interesentów całego świata, jak niedawno podczas wszechbrytyjskiej Wystawy w Wembley.

Nawet w polskich pismach znajduje się wiele zainteresowania dla umiejętnego organizowania wszelkiej pracy, ale jakoś w praktyce u nas to nie dopisuje. „Wszystko to piękne i ładne“, mówią zainteresowani, „ale u nas w Polsce przeprowadzić tego nie można“. Niezawodnie! wszystkiego odrazu tayloryzować u nas nie można; trzeba rozpocząć od fundamentów. Takim fundamentem właśnie jest reklama, a takiem rozpoczęciem właśnie nasze kioski reklamowe. Miarodajne czynniki są dlatego odpowiedzialne za umiejętne przeprowadzenie takiej reklamy na kioskach krakowskich, aby stała się ona wzorem dla innych dzielnic Polski. Właśnie obecnie jest chwila, w której można w zupełności zadośćuczynić, przy dobrej woli, następującym warunkom nowoczesnej reklamy: normalizacji wymiarów, stabilizacji umieszczenia i kalkulacji ilościowej. Inaczej mówiąc: firma dysponująca kioskami, winna podzielić wszystkie przewidziane afisze raz na zawsze na pewne rozmiary, których nie wolno przekroczyć danych interentom. Tak się dzieje za granicą i na wzorowych kioskach szwajcarskich. Wychodzi to na dobre przedsiębiorcom i publiczności; publiczność zdoła odróżnić afisze między sobą, a przedsiębiorca, korzystając z tej szybkiej orjentacji publiczności, osiągnie swój cel standartowy format i nie będzie zmuszony, kolosalnym nakładem kosztów, zmieniać stale rozmiary afiszów dla zwrócenia uwagi publiczności. W każdym razie winny afisze kinowe różnić się stanowczo od afiszów koncertowych, te zaś od afiszów teatralnych, te ostatnie zaś od afiszów kupieckich; każde przynajmniej z tych rodzajów ogłoszeń powinno mieć swój specyficzny, na pierwszy rzut oka spostrzegalny wygląd. 2) Należy według nowoczesnych zasad reklamy kioskowej stabilizować miejsce umieszczenia; stale na tych samych kioskach i w temsamem miejscu powinny być umieszczane tesame afisze, co umożliwi rozmieszczenie wielkiej ilości ogłoszeń, przez podział kiosków na specjalne grupy, do których przyzwyczaja się publiczność. Kupiec na tem tylko korzysta, bo może rozlepiać mniej afiszów z tymsamym skutkiem. 3) Należy umożliwić ogłaszającym się kalkulację przez dokładne określenie ilości potrzebnych afiszów i przez bezwzględną koncentrację całej organizacji reklamowej w jednem ręku. Przedsiębiorca musi mieć gwarancję, że konkurencja go nie prześcignie i że nie zostanie narażony na to, co w Niemczech nazywają „unerlaubter Wettbeber“; przedsiębiorca musi mieć pewność, że cała wydajność jego reklamy zależną jest jedynie od wkładów pieniężnych, a nie od swawoli aparatu wykonawczego, n. p. od napiwku danego rozlepiaczowi.

W ten sposób normalizacja wymiarów, stabilizacja umieszczenia i kalkulacja ilościowa pozwolą przedsiębiorcom umiejętnie organizować swą pracę reklamową, interesentom każdej chwili kontrolować tę pracę, a publiczności korzystać z tej reklamy. Pytam wobec tego jeszcze raz, czy miarodajne czynniki zdają sobie sprawę z tych tu wyłuszczonych potrzeb reklamy i kiosków krakowskich? Jest ostatnia chwila ku temu, a przecież jeszcze czas!

Na koniec jeszcze jedna myśl, którą winni wziąć pod uwagę miarodajne czynniki, jeżeli im zależy na dobru nie tylko finansistów kinowych i koncertowych, lecz i na zaspokojeniu głodu taniej reklamy wśród szerokich sfer mieszczaństwa. Sfery drobnych kupców, rzemieślników i majstrów potrzebują miejsca, choćby skromnego, ale dla nich zarezerwowanego właśnie na tych nowych kioskach, gdzieby rozlepiać mogli swe krótkie ogłoszenia interesujące tylko sam Kraków. Przedsiębiorca zarobiłby na tych krótkich, ewentualnie wspólnie, drukowanych ogłoszeniach, wspólnie na jednym afiszu, a Kraków zostałby uwolniony od zalepiania rynien i mur przez „ogłoszenia“ świstkowo tych najuboższych sfer mieszczaństwa.

H. Gralski.

Ruch organizacyjny wśród mieszczaństwa

Listy do Redakcji.

NASZE LISTY.

Na biurku redakcyjnem paczka cała listów. Z Gorlic, z Żywca, Krakowa, Białej, Wieliczki, Wadowic, Nowego Sącza i in., z bliższych i dalszych stron. Wiele z nich pisanych — widać — wprost na warsztacie, w chwili odpoczynku przy pracy, a każdy niemal z jakąś skargą, z prośbą o radę, z żalami, z każdego przebija ciężka troska o byt, o kęs chleba. Z trudnych często do odcyfrowania liter, stawianych ręką do twardej pracy przywykłą, przebija jednak w większości myśl jedna: zadowolenie, że istnieje, że pracuje „nasz własny, mieszczański organ, nasze własne pismo, które dla listów tych zawsze gościnnie łamów swych użyczy“.

Niechże więc listy te płyną obficie. We wszystkich sprawach, we wszystkich troskach, których przecież nie brak w życiu codziennem, niech każdy zabierze głos. A głos jednego, będzie głosem wszystkich.

Kraków.

Kogo chroni ochrona lokatorów?

Z kół rękodzielniczych otrzymujemy następujące pismo:

Obywatel-mieszczanin traci dziś grunt pod nogami. Zabrała mu wojna dobytek, stracił zdewaluowane oszczędności, ochrona lokatorów zabrała mu dach nad głową.

Ustawa o ochronie lokatorów ma może swe uzasadnienie tam, gdzie chodzi o ludzi naprawdę ubogich. Ale czy jest rzeczą sprawiedliwą, czy nie jest o pomstę wołającą krzywdą obywateli, aby korzystali z niej ci, co tak są zasobni w kapitały, że wprost robić się im nie chce, czy jest rzeczą sprawiedliwą, aby ustawa ta chroniła żyda-szynkarza, co ludność rozpaja i truje wódką „gojów“? Gdyby nie ta ochrona, napewno żydzi ruszyliby swe kapitały, nazbijane w czasie wojny, wzięliby się do budowy domów, odżyłaby polska ludność w miastach. Ale niech władze nasze pozbędą się swojej bezwładności. Niech z tą energją, z jaką znoszą katolickie święta, niech zabiorą się do uporządkowania stosunków budowlanych i zmuszą tych, co mają na to fundusze, do wybudowania własnych domów. Nie będzie wtedy i ochrona lokatorów potrzebną.

Jakób Podgórski, majster kamieniarski.

Krosno.

Z Krosna otrzymujemy pismo od jednego z tamtejszych obywateli z zażaleniem na szykany, których nie szczędzi wobec kupiectwa krośnieńskiego jeden z funkcjonarjuszy tamt. policji, Rusin, niejaki Piotrusiak. Zamiast pełnić swą służbę, do której należy zapewnienie obywatelom bezpieczeństwa, pan Piotrusiak szykanuje ich i urządza karczemne awantury po mieście, jak to ostatnio n. p. miało miejsce w sklepie podpisanego. Komenda policji winna energicznie zająć się postępowaniem p. Piotrusiaka i odpowiedniego pouczenia mu udzielić.

Gorlice.

Drakońskie metody.

Otrzymujemy list następującej treści:

W drugiem półroczu 1923 roku zatrudniałem w swej pracowni stolarskiej czterech chłopców i jednego pomocnika. Od tego personalu wymierzył mi lwowski Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków sumę 117 (!), słownie: sto siedmnaście złotych. Na tak jaskrawie niesprawiedliwy wymiar wniosłem dwa rekursy do Województwa — na pierwszy tylko rekurs zostałem przesłuchany. Pomimo wszystko, jednak została zarządzona sekwestracja skromnego urządzenia mego warsztatu pracy. Zapytuję: czy postępowanie takie nie jest grzechem o pomstę do nieba wołającym?! Czy tak winno się postępować z polskim rękodzielnikiem we własnem, polskiem państwie?!

J. Szypulski, stolarz.

Ten krótki, rozpaczliwy list rękodzielnika gorlickiego notujemy dosłownie. Jest on jednym jeszcze przykładem, że wskazywane przez nas niebezpieczeństwo, jakiem dla polskich warsztatów rękodzielniczych grozi eksterminacyjna polityka władz, nie jest czczym wymysłem, ale że warsztatom tym istotnie przy tych metodach grozi ruina.

Krzycząco niesprawiedliwe wymiary łącznie z drakońskiemi egzekucjami bez należytego nawet przesłuchania płatników — to najprostsza droga do zniszczenia słabego finansowo, polskiego rękodzieła. (Red.).

Poradnik podatkowy.

TERMIN ULGOWY DLA WYKUPNA ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH.

Izba skarbowa komunikuje, że Ministerstwo skarbu reskryptem z 31 ub. m. **przesunęło termin rozpoczęcia lustracji przedsiębiorstw**, podlegających opłacie państwowego podatku przemysłowego **na dzień 21 stycznia b. r.**

Kto z zainteresowanych nie wykupi zatem do 20 stycznia b. r. włącznie świadectwa przemysłowego, względnie wykupi świadectwo niewłaściwe, pociągnięty będzie do odpowiedzialności karnej z art. 98 ustawy o państw. podatku przemysłowym.

Od płatników, którzy wykupią świadectwa przemysłowe włącznie po dzień 14 b. m., nie będą kasy skarbowe pobierać kar za zwłokę, natomiast począwszy od dnia 15 b. m. będą pobierać w wysokości 4 procent miesięcznie od pełnej należytości za świadectwa.

ODROCZENIE TERMINU PŁATNOŚCI PODATKU MAJĄTKOWEGO.

Z Ministerstwa skarbu komunikują, że termin płatności kwot podatku majątkowego, należnych od płatników, zaciągających na uiszczenie tego podatku pożyczkę w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie, Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie, oraz Wileńskiego Banku Ziemskiego w Wilnie, został przez ministra skarbu odroczony do końca stycznia 1925 r.

PODATEK WOJEWÓDZKI „OD WYSZYNKU“ ROZŁOŻONY NA RATY.

Pisma donoszą, że niezależnie od przedłużenia do dnia 10 stycznia rozsyłania nakazów płatniczych na wymierzony za pierwsze półrocze 1925 roku podatek wojewódzki od wyszynku i sprzedaży trunków, ministerstwo skarbu udzieliło zezwolenia na zapłatę podatku w pięciu równych ratach miesięcznych, poczynając od dnia 15 lutego b. r. bez pobierania odsetek za odroczenie. W wypadku rozesłania nakazów płatniczych po dniu 10 stycznia 1925 r. mają być terminy rat odpowiednio przesunięte. W razie nieuiszczenia w terminie którejkolwiek raty, pobierane będą odsetki zwłoki, obliczone od dnia, w którym dana rata miała być płatna.

OPŁATY STEMPLOWE, PODATEK SKARBOWY I OD DAROWIZN.

Podwyższone i zrównane stawki przy niektórych opłatach stemplowych (należytościach). Dz. Ust. R. P. Nr. 38 poz. 315 — wraz ze wszystkiemi zmianami, wprowadzonemi później ustawą z dnia 24 marca 1923 r. w przedmiocie wyrównania opłat stemplowych oraz podatków spadkowego i od darowizn, obowiązują nadal i po dniu 31-ym grudnia roku 1924, wraz z obowiązującem rozporządzeniem, wydanem na mocy art. 6-go ustawy z 1921 roku. **(Merk.)**

WYKUP 6% ZŁOTYCH BONÓW SKARBOWYCH

Wykup 6-procentowych złotych bonów skarbowych serja II A jest uskuteczniany począwszy od 15 grudnia 1924 r. do 15 czerwca 1925 r. włącznie przez centralną kasę państwową oraz przez: Bank Gospodarstwa Krajowego, Pocztową Kasę Oszczędności, Państwowy Bank Rolny, Bank Handlowy w Warszawie, Bank Związku Spółek Zarobkowych, Polski Bank Przemysłowy, Bank Cukrownictwa, Bank Dyskontowy Warszawski, Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie, Bank Kwilecki Potocka i Ska, Bank Małopolski, Bank Przemysłowców w Poznaniu, Bank Przemysłowców Polskich, Bank Przemysłowy Warszawski, Bank Towarzystw Spółdzielczych Zachodnich, Bank Ziemiański, Bank Zjednoczonych Ziem Polskich, Polski Bank Handlowy, Bank Powszechny Kredytowy, Bank Powszechny Związkowy w Polsce, Bank Warszawski Zjednoczony i szereg innych, oraz ich oddziały.

Począwszy zaś od 16 czerwca 1925 r. do 15 grudnia 1934 r. włącznie, jedynie przez centralną kasę państwową.

ODEZWA

do wszystkich majstrów budowlanych: murarzy, cieśli, kamieniarzy i t. d. w całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Zawody budowlane, wskutek zastoju w budownictwie, zupełnie upadły i należało-by je otoczyć szczególniejszą opieką. Idąc w tym kierunku, Komisja Centr. Tow. Rzemieślniczego w Warszawie przy współudziale krakowskiej Izby Rękodzielniczej i licznych delegatów z trzech dzielnic, opracowująca projekt nowej ustawy rzemieślniczej, złożony w Ministerstwie Przemysłu i Handlu jako wyraz jednolitej opinji rzemieślników z całej Polski, zaproponowała podciągnięcie szeregu zawodów budowlanych pod tak zwaną „koncesję“. W ten sposób projektodawcy usiłowali zabezpieczyć prawa kwalifikowanych rzemieślników budowlanych, oraz solidność wykonywania robót budowlanych. Tak uzgodniony projekt ustawy przemysłowej przyjął pan Minister Kiedroń życzliwie, obiecując go poprzeć w całej osnowie, dodając osobno od siebie: „Teraz wierzę w przyszłość Polski, bo jeżeli stan rzemieślniczy z trzech dzielnic o różnej orjentacji dzielnicowej potrafił się porozumieć i uzgodnić projekt ustawy, to tem samem, może być przykładem dla innych stanów w Polsce“.

Tymczasem dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, iż **komitet międzyministerjalny artykułu tego nie przyjął, motywując to twierdzeniem, iż sprawy budowlane zostaną uregulowane ustawą budowlaną.**

Zdawałoby się, iż wobec nieprzyjęcia „koncesji“ w projekcie ustawy przemysłowej, ustawa budowlana winna-by tem troskliwiej zaopiekować się kwalifikowanem rzemiosłem tego typu. Dzieje się jednak wprost przeciwnie... Dowiadujemy się, **iż ustawa budowlana zamierza zupełnie zlekceważyć kwalifikowanych egzaminowanych majstrów budowlanych, uszczuplając nawet te uprawnienia, jakie do chwili obecnej posiadają.**

Nowy projekt ustawy budowlanej wprowadza inny system.

Budowy uskuteczniać może każde „Biuro techniczne“, na czele którego stoi człowiek z wyższem wykształceniem technicznem, zaś do wykonywania robót murarskich, ciesielskich i t. d. powoływani mogą być ludzie według uznania odpowiedzialnego kierownika budowy...

Oto skutki zabiegów wrogów stanu majstrów budowlanych!

Oto chęć odbudowania Polski dyletantami wprowadzenia w przemysł budowalny fuszerki i tandety, obliczonej na zysk, a nie na jakość wykonania...

Rozumiemy, komu na autorstwie tak postawionego projektu zależy. Znane nam jest źródło szatańskich podszeptów, przeciw praktycznie wykwalifikowanym wykonawcom. Ale też sądzimy, że pp. Posłowie i Senatorzy, prawdziwi Polacy zajmą się tą sprawą, widząc niebezpieczeństwo postawienia takiego projektu ustawy, widząc robotę elementów rozkładowych, dążących do opanowania przemysłu budowlanego niepodzielnie i wytworzenia zeń tandety budowlanej w Polsce!

Zaborcy rozumieli, iż stan majstrów budowlanych ma prawo istnienia i stan ten otaczali opieką, chroniąc go przepisami odnośnych ustaw. Tak było — z małemi odchyleniami we wszystkich trzech dzielnicach, bo tam prawo — ustawy — budowali prawnicy, ekonomiści wytrawni przy współudziale interesowanych sfer. W Polsce natomiast budują go wszyscy nie znający świata rzemieślniczego, tylko nie ci, którzy w pierwszej linji są do tego powołani.

Polska, przez usta autorów ustawy przemysłowej, budowlanej wypiera się swych synów..., odmawia prawa egzystencji tym, którzy za Nią krew przelewali, życie swe chętnie nieśli w ofierze i wszelką niedolę przeżyli.

Jest to dzieło tych, co oddani interesom międzynarodowego przemysłu wielkiego, którzy za podszeptem spekulantów budowlanych chcą Polskę na wpół analfabetyczną zamerykanizować, chcą ją obedrzeć z jej właściwego polskiego charakteru na rzecz wszlkiej kategorji dyletantów zawodowych, na rzecz zdeklarowanych wewnętrznych i zewnętrznych wrogów polskiego Narodu.

Na zamach ten musimy odpowiedzieć energicznym protestem, bo moment groźny, należy się nam porozumieć i odeprzeć zakusy zniszczenia stanu wielowiekowej tradycji, który nie może ulec przekreśleniu.

W tym celu, krakowskie stowarzyszenia egzaminowanych majstrów budowlanych **zwołuje wielki Zjazd sfer interesowanych z całej Polski do Krakowa, który odbędzie się w lutym b. roku.** Dokładna data Zjazdu i program tegoż będzie z końcem stycznia b. r. osobnym komunikatem ogłoszona.

Odzywamy się zatem do Was koledzy zawodowi, ocknijcie się z bezczynności! Agitujcie za Zjazdem, by on mógł wypaść imponująco, by tam mogły paść słowa żywego protestu przeciw zamachowi jaki nam gotują ci, którzy „nie wiedzą co czynią!“

Zgłoszenia udziału w Zjeździe, ewentualnie referatów prosimy przesyłać jak najrychlej pod adresem tutejszego stowarzyszenia przy ulicy Adama Asnyka L. 3. Kraków.

Za Komitet Zjazdowy:

Stanisław Zakulski
prezes stowarzyszenia.

Tydzień polityczny.

POŻYCZKA AMERYKAŃSKA DLA POLSKI

Sprawa pożyczki amerykańskiej dla Polski znajduje się na drodze do realizacji. W ubiegły poniedziałek grupa finansitów amerykańskich złożyła w poselstwie polskiem w Waszyngtonie warunki, na jakich byłaby skłonną udzielić rządowi polskiemu pożyczki o większych rozmiarach. Rokowania w tej sprawie już się rozpoczęły. Pożyczka ta ma opiewać na sumę 50 miljonów dolarów.

PROWOKACJA HAKATYSTÓW GDAŃSKICH.

W dniu 5 b. m. rozpoczęła swą działalność na zasadzie traktatu wersalskiego polska poczta w Gdańsku. W dniu tym dokonano poświęcenia gmachu głównego urzędu pocztowego w porcie, a w całem mieście w ważniejszych punktach porozmieszczano polskie skrzynki na listy. Fakt ten rozoczęcia pracy w Gdańsku przez polski urząd, dał hakatystom gdańskim okazję do niebywałej prowokacji. Mianowicie w nocy z 5 na 6 b. m. nieznani sprawcy zamalowali w całem mieście polskie skrzynki pocztowe kolorami czarno biało-czerwonemi, a nazajutrz hakatystyczna prasa gdańska zamieściła artykuły, wzywające ludność niemiecką Gdańska do gwałtów przeciw władzom polskim. Oczywiście wobec faktu tak brutalnej prowokacji komisarz generalny rządu polskiego w Gdańsku, p. Strassburger, wystosował do senatu gdańskiego notę, domagającą się w stanowczych słowach całkowitej satysfakcji.

SPRAWA OPRÓŻNIENIA STREFY KOLOŃSKIEJ.

Według paragrafu 429 traktatu wersalskiego miasto Kolonja wraz z okręgiem okupowanym przez wojska angielskie, miało być oddane Niemcom częściowo z dniem 10 stycznia 1925 r., o ile Niemcy wypełnią te klauzule traktatu, które nakładają na nie obowiązek całkowitego rozbrojenia. Ponieważ jednak międzysojusznicza komisja kontrolna stwierdziła w toku badań, przeprowadzonych w ostatnich miesiącach, że Niemcy wcale o rozbrojeniu nie myślą, że sztab generalny armji niemieckiej

Z życia dawnych mieszczan krakowskich.

Urządzenie domu.

Rodzina mieszczańska w Krakowie z wieku 16-go, u której poznaliśmy jej cenną bibljotekę, poniosła dalszą szkodę wskutek utraty ruchomości zagrabionych wraz z kamienicą w Krakowie. Ruchomości te szczegółowo i osobno przez każdego z małżonków do grodu podane, dają interesujący obraz osobistego, niejako podręcznego ich majątku. Uderza w tych spisach okoliczność, że sprzęt kuchenny i zapasy żywności, które w naszych czasach podawałaby w swym spisie gospodyni, a które co do ilości przewyższają teraźniejsze nasze normy zaprowiantowania, w wieku 16-tym podawał mąż jako swoje dominium. Nadto niema w spisach podanego umeblowania domu, z czego możnaby wysnuć wniosek, że w owych czasach mieszkania w kamienicach krakowskich były bardzo skromnie umeblowane i nie opłacało się wymieniać poszczególnych sprzętów, ani podawać ich nieznacznej wartości. Natomiast dość zasobnie przedstawia się u obojga małżonków garderoba, a u małżonki kosztowności. Oto spis ruchomości, podany przez Mikołaja Bronowskiego:

Rok 1586. Stefan z Bożej łaski król Polski i t. d. (po łacinie) pozywa ciebie, Stanisława Dembińskiego Mikołaj Bronowski o to, żeś tegoż M. Bronowskiego jego żonę, córkę śp. Jana Rylskiego z kamienicy przy ulicy Mikołajskiej siłą wypędził i kamienicą podstępnie zawładnął i przytem zagrabił:

Kobierców trzy nowych tureckich za złotych 24 polskich, obrazów małych i wielkich tak w izbach, jak i na górze w komnacie za złotych 20 p., mis cynowych wielkich 8 za zł. 20 p., półmisków 14 za zł. 12 p., talerzów dwie puzdrze i talerzy tuzin za zł. 17 p., nalewkę z miednicą za zł. 4 p., lichtarzów dwa cynowych, a cztery mosiądzowe za zł. 3 p., kocioł do warzenia z dymarem za zł. 5 p., wirchy z kuchni i szafki żelazne we dwóch piecach za zł. 3 gr. 15 p., naczynia domowego tak drewnianego jako glinianego, żelaznego za zł. 6 p., rzed na konie cztery na górze za zł. 17 p., żelaza dziewięć wozów za zł. 18 p., **szafę wielką, w której księgi były,** skrzynię wielką także i drugą równiejszą za zł. 10 p., w skrzyni sukna łokci 13 półgranatowego, po 3 zł. łokieć za zł. 39 p., tamże dwie stucze płótna kolińskiego za zł. 18 p., lnianego łok. 116 za zł. 28 p., łyżek srebrnych 11 za zł. 56 p., giermak adamaszkowy czarny wielkiego wzoru za zł. 30 p., giermak czarny letni, bez wzoru barankami zamorskimi podszyty za zł. 36 p., żupan czarny fałundynowy za zł. 18 p., giermak gorszy z łamami podszyty zł. 30 p., czapkę sukienną kunami podszytą za zł. 6 p., mięsa połdowego połci trzy za zł. 5 p., masła dwie faseze i 3 garnce za zł. 12 p., jarzyn wszelakich za zł. 10 p., mąki pszennej 4 korce za zł. 6 p., 7 kop serów za zł. 14 p., 2 pary rusznic z puzdrami za zł. 15 p., 3 wezgłowia skórzane za zł. 15 p., dwie ogońce pawiego pierza i takiegoż pierza dwa węzły niemałe za zł. 6 p., zegarek nowy pozłocisty, który każdą godzinę bił z półzegarem i lichtarzem za zł. 50 p., szkatułę za zł. 5 p., korzenia w niej za zł. 8 p., kołdrę dobrą na łoże adamaszkowym atłasem obszytą na dół za zł. 30 p.

Drugi spis przedłożyła Barbara Bronowska następującej treści:

Rok 1586. (Po łacinie). Przed Sądem ziemskim krakowskim szlachetna Barbara, córka Wielmożnego Jana Rylskiego z Wielkiego Rylska, a żona szlachetnego Mikołaja Bronowskiego, skarży Wielmożnego Stanisława Dembińskiego, starostę Chęcińskiego, a to, że ją podczas nieobecności męża w kamienicy jej własnej i dziedzicznej przy ulicy Mikołajskiej między kamienicami uczciwych Mikołaja Rymara i Baltazara Gestmana obywateli i rękodzielników krakowskich położonej przemocą i podstępnie, zbrojną ręką wypędził i rzeczoną kamienicę wraz z wszystkiemi ruchomościami zagrabił i na swój użytek obrócił, a w szczególności zabrał jej:

Łańcuch jeden w nim sześćdziesiąt czerwonych złotych węgierskich, łańcuch drugi w nim

został na nowo utworzony w innej formie, że przyjmowano na służbę wojenną krótkoterminowych ochotników, których po wyszkoleniu zwalniano, że fabryki amunicji nie zostały zdemontowane, że wreszcie zapasy materjałów wojennych nie tylko nie zostały zniszczone, ale nawet wykryto szereg nowych potajemnych składów broni i amunicji. — Wobec takich dowodów złej woli Niemiec i widocznego przygotowywania się przez nie do wojny odwetowej, państwa ententy wysłały do rządu berlińskiego notę z zawiadomieniem, że strefa kolońska nie będzie w dniu 10 b. m. opróżnioną. W związku z tą decyzją państw sojuszniczych daje się zauważyć w Niemczech, rozzuchwalonych ostatnio odniesionemi sukcesami, zuchwały odruch. W razie pozostania wojsk aljanckich w Kolonji grożą Niemcy, że nie wykonają planu Davesa. Jest to oczywiście zwyczajna polityka szantażu.

KRONIKA.

Emerytury członków prezydjum m. Krakowa. Jak się obecnie dowiadujemy prezydjum m. Krakowa na posiedzeniu w dniu 9. październiku 1924 r. uchwaliło wprowadzić do statutu emerytalnego pracowników gminnych postanowienie, mocą którego wszyscy wybrani członkowie prezydjum miasta i ich rodziny mają otrzymać zaopatrzenie emerytalne. Wiceprezydenci otrzymują emeryturę w wysokości 40% po sześciu latach służby, pełną zaś emeryturę po 20 latach. Ponieważ uchwała prezydjum miasta, jak i cały statut emerytalny zarząd miasta przechowywał w ścisłej tajemnicy, a przynajmniej nie został on dotychczas ogłoszony w dzienniku rozporządzeń gminy miasta Krakowa, dlatego wiadomość o emeryturach członków prezydjum miasta dopiero obecnie podajemy. Obszerniejsze omówienie tej sprawy wyłuszczające stanowisko mieszczaństwa podamy w następnym numerze naszego pisma.

WALORYZACJA DŁUGÓW I OBLIGACYJ M. KRAKOWA.

Sprawę tę reguluje rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1924 r. (Dz. U. z 31 grudnia 1924, Nr. 115, p. 1026) o przerachowaniu zobowiązań związków samorządowych, oraz obligacyj opartych na takich zobowiązaniach. Podajemy ważniejsze postanowienia:

1) Obligacje waloryzuje się na 20% (we Lwowie 15%).

2) Należytość za kupony do terminu oprocentowania przerachowanego długu nie będzie dochodzona.

3) Obligacje wylosowano do 1913 r. włącznie wraz z kuponami przelicza się według relacji 1 zł = 1.800.000 mk. Obligacje wylosowane po roku 1913, lecz nie przedstawione do zapłaty, będą traktowane na równi z niewylosowanemi.

4) Dawne obligacje będą wymieniane na nowe z kuponami od 1 lipca 1925 o tem samem oprocentowaniu, z okresem umorzenia nie dłuższym, niż lat 50.

5) Inne zobowiązania, nie wyłączając zobowiązań wynikających z operacyj kredytowych, będą przerachowane według ogólnych zasad waloryzacyjnych z możnością moratorjum, ewentualnie także z powodu poniesionych przez miasto szkód wojennych.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA KOLEJOWA W KRAKOWIE. We czwartek 8 b. m. rozpoczęły się w Krakowie obrady międzynarodowej konferencji kolejowej z udziałem przedstawicieli kolei: polskich, niemieckich, szwajcarskich, czeskich, austrjackich, włoskich i jugosłowiańskich. Konferencję tę zainicjował rząd polski celem uregulowania tranzytowego ruchu kolejowego między wspomnianemi państwami. Obradom, które toczą się w gmachu Izby handlowo-przemysłowej, przewodniczy naczelnik departamentu taryfowo-handlowego w ministerstwie kolei, inż. Chodkiewicz. Obrady potrwają do soboty 10 b. m.

NOWE ŁOPATY PIEKARSKIE. Wśród zdobyczy techniki piekarskiej zanotować należy łopaty skonstruowane przez p. J. Kwiatkowskiego. Łopaty te z drzewa wyparowanego bukowego lub jaworowego, składają się z dwu lub trzech części spojonych odpowiedniemi sztyftami (nie klejone). Cechą charakterystyczną łopaty piekarskiej jest: wytrzymałość na zmiany temperatury, spaczenie lub pęknięcie (rozłupanio) wykluczone, wytrwałość, lekkość, ułatwia dogodne wkładanie i wyjmowanie pieczywa, bez obawy popsucia go, przyczem posypywanie łopaty mąką jest zbyteczne. Jak doświadczenie długoletnie wykazało, — łopata taka używana tylko do wkładania pieczywa — może wytrzymać 1 rok w średniej piekarni.

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Fotel 47".
Sobota: „Fotel 47".
Niedziela popoł.: „Betlejem Polskie".
Niedziela wieczór: „Kolportaż".
Poniedziałek: „Fotel 47".
Wtorek popoł.: „Betlejem Polskie" (szkolne).
Wtorek wieczór: „Zwiastowanie" (popul.).
Środa: „Fotel 47".

REPERTUAR OPERETKI.

Piątek. „Tancerka w masce".
Sobota popoł. „Tam gdzie skowronek śpiewa".
Sobota wiecz. „Hrabina Marica".
Niedziela popoł. „Tancerka w masce".
Niedziela wiecz. „Hrabina Marica".
Poniedziałek, Wtorek, Środa, Czwartek i Piątek: „Hrabina Marica".
Sobota popoł. „Pajacyk".
Sobota wiecz. „Hrabina Marica".

REPERTUAR „BAGATELI".

Piątek. Wieczór Wyrwicza.
Sobota popoł. „Krowoderskie Zuchy".
Sobota wiecz. „Jedynaczka króla czekolady" (premjera).
Niedziela popoł. „Krowoderskie Zuchy".
Niedziela wiecz. „Jedynaczka".
Poniedziałek. „Jedynaczka".
Początek przedstawień: popoł. o godz. 4-tej; wieczór o godz. 8-mej.

czterdzieści złotych węgierskich, pas srebrny pozłocisty w nim dwie grzywny srebra, grzywna po zł. 10 p., pierścionków sześć: jeden sygnecik za zł. 6 p., a drugi z tablicą diamentową za zł. 30 p., trzeci z ostrym diamentem za zł. 40 p., czwarty z rubinem za zł. 16 p., piąty z trzema kamykami rubinem, szmaragdem i diamentem za zł. 40 p., szósty ze szmaragdem za zł. 16 p., koszulek ze złotem trzy za zł. 20 p., koszulkę złotą za zł. 15 p., bramkę perłową z pontali za zł. 80 p., dwa czepce, jeden złoty za zł. 20 p., drugi srebrny za zł. 10 p., listew sześć polskich za zł. 30 p., białych chust białogłowskich, rajtuchów, obrusów, ręczników, tuweli, poszewek, prześcieradeł do pościeli za zł. 100 p., pościel dużą za zł. 80 p., z cyny mis wielkich sześć za zł. 16 p., puzdro talerzy za zł. 6 p., solniczkę cynową do korzenia a zł. 1 i 6 gr p., matlik haftasowych barankami zamorskimi podszyty za zł. 12 p., kołdrę na łoże kitajczaną za zł. 20 p., które to rzeczy wyżej opisane także Barbara Bronowska ceni na 710 fl. i 21 gr.

Należy z powyższych spisów podkreślić wiadomość, że mąż ma na swem łóżku kołdrę dobrą adamaszkową wartości 30 zł., a żona kitajczaną wartości 20 złotych. Dziś, gdyby między łożami małżonków była jaka różnica, to rzecz miałaby się odwrotnie.

Szynk, który należy usunąć.

Otrzymujemy następujący list:

„Ze względu na zapowiedzianą redukcję szynków w roku 1923, wniosłem memorjał do Magistratu o zniesienie szynku przy ul. Towarowej 4, z dostatecznie umotywowanemi faktami, mimo to jednak szynk ten nie został dotąd zwinięty.

Szynk ten mieści się na uboczu, gdzie, nie mówię o nocy, ale w dzień nawet jest zagrożonem bezpieczeństwo przechodniów przy stałej nieobecności w tej stronie stróża bezpieczeństwa.

Co do bezpieczeństwa, to na dowód przytaczam, że nawet drzwi do szynku pocięte są nożami co samo świadczy o scenach jakie się tam rozgrywają.

Szynk ten jest przy dworcu towarowym, a ponieważ tam znajduje się o kilka kroków drugi, zaraz przy tramwaju, przypuszczam, że dostatecznie mogą one „głodnych i spragnionych" zaspokoić.

Zmuszony jestem nadmienić, że ja, posiadając w tym samym budynku swą pracownię kamieniarską w żaden sposób nie mogę prowadzić mego przedsiębiorstwa, ponieważ strony są odstraszane przez pijaków, a właścicielowi domu nie wolno się nie odzywać o ile chce cało wyjść z opresji.

Zarazem oświadczam, że uprawnienie na prowadzenie tego szynku posiada niejaka p. Balbina Amster, która nie posiada wymaganego ustawą przemysłową dowodu kwalifikacji.

Z tych wszystkich i wielu jeszcze innych powodów należy stanowczo szynk ten zredukować, co przyczyni się wydatnie do podniesienia stanu bezpieczeństwa i porządku w tej stronie miasta.

Jakób Podgórski
majster kamieniarski

Rzeczy ciekawe.

ZBAWCZE WIDMO.

W 1887 r., na lokomotywie pociągu „Flying Dutchman", dążącego z Londynu do Brightonu, odbywał podróż inspekcyjną inżynier naczelny tej kolei.

Jechano nocą, śród gęstej mgły. Nagle palacz, który wychylił się był z lokomotywy, aby spojrzeć na tor, zawołał przerażony:

— Na szynach stoi wielka postać i porusza rękoma!

Inżynier i maszynista wychylili się także, ale nie spostrzegli, wyśmiali więc palacza.

Jakiś jednak ogarnęło ich zdumienie, gdy wyjrzawszy w minutę potem raz jeszcze z lokomotywy, ujrzeli istotnie na tle mgły, w kręgu światła, rzucanego przez latarnie lokomotywy, ogromne widmo ciemne, wymachujące podniesionemi do góry rękoma, czy też skrzydłami.

Maszynista zatrzymał natychmiast pociąg. Wyskoczono na tor. Lokomotywa stanęła tuż przed mostem obrotowym Swalloway. Dozorca mostu leżał na szynach bez życia. Zmarł wskutek ataku apoplektycznego. Most był otwarty. Jeszcze sekunda, a pociąg runąłby do rzeki.

A na tle mglistem wciąż widniało potworne widmo jeszcze wyraźniej, niż przedtem, a wyciągnięte w górę ręce jego poruszały się ruchami drżącemi.

Inżynier spoglądał przez chwilę na widmo zagadkowe i nagle zwrócił się ku latarniom lokomotywy. Tam tkwiła przyczyna tajemniczego zjawiska.

Do szkła jednej z latarni przylgnęła ćma i trzepocąc skrzydłami, starała się oswobodzić z uwięzi, wyolbrzymiony zaś jej cień odbijał się na tle mgły nocnej.

I oto cień ćmy ocalił pociąg przed straszną katastrofą.

KTO MA NAJWIĘCEJ ZŁOTA?

Amerykanie z dumą twierdzą, że połowa całego światowego zapasu złota spoczywa w kasach Stanów Zjednoczonych. Wedle ostatnich zestawień statystycznych wartość całego złota, znajdującego się w obiegu na ziemi wynosi 2 miljardy funtów szterlingów. Z tego Stany Zjednoczone posiadają przeszło 600 miljonów, czyli że podwoiły swój przedwojenny zapas złota. Drugim z rzędu bogaczem jest Francja (220 miljonów funtów), potem idzie Anglja (160 miljonów, czyli tyle samo co w roku 1913). Z tej ostatniej sumy 150 miljonów spoczywa w ogromnych piwnicach Banku angielskiego, reszta tkwi w kieszeniach, kufrach i pończochach oszczędnych obywateli.

Na czwartem miejscu stoi Hiszpanja, ten kraj, powszechnie uważany za zubożały. Ma ona około 100 miljonów funtów w złocie. Niemiecki zapas złota oceniają Anglicy na 22 miljony funtów. Niemcy sami, jak wiadomo, wolą się do tego zapasu wcale nie przyznawać). W ostatnim roku z kopalń złota wydobyto ogółem 78 miljonów funtów szterlingów, z czego połowa przypada na Transvaal. Giełda, regulująca światowe ceny złota, znajduje się w Londynie i tam wydaje co dzień w południe swoje biuletyny.

Ceny na rynkach towarowych.

(Notowania Agencji Wschodniej).

OWOCE.

Warszawa. Ceny owoców suszonych kraj. w zł. za 1 kg. jabłka 2.00, gruszki 3.00. śliwki 0.85, marmelada owocowa 1.00—1.20, owoce smażone w cukrze 8.00, sok wiśniowy i malinowy 2.00 zł. za 0.6 l., pomidory puré 0.75 zł. za 0.3 l.

NABIAŁ.

Kraków. Masło deserowe w hurcie płacą 6.40. stołowe 5.20, — kuchenne 3.40. Dla masła deserowego tendencja mocna. Dla masła solonego słaba. Podaż dostateczna.

Warszawa. Na rynku masła ceny zniżkują z powodu zwiększonej produkcji i podaży, co tłomaczono sprzyjającą pogodą. Notowano w hurcie masło deserowe 6.00. solone 4.00. osełkowe 4.75—4.50 w zł. za 1 kg.

Wilno. Ceny hurtowe nabiału za kg. loco skład Wilno. Masło I gat. 6.70. — II 6.00. jaja 14.00 za kopę. sery szwajcarskie w detalu 7.50. litewskie w hurcie 4.50, tylżyckie 3.60. trapistów 3.40. Tendencja bez zmiany.

JAJA.

Kraków. Jaja. W ubiegłym tygodniu cena jaj świeżych 235—240 zł. za skrzynię. Wapnowane 187—190 za skrzynię. Dowóz dostateczny. Popyt mały. Zagranicą tendencja słaba. W Wiedniu wapnowane 1.800 chłodniane 2.000. świeże 2.400 k. za sztukę.

Poznań. Cena jaj za mendel (15) zł. 3.60—4.20.

BYDŁO I MIĘSO.

Kraków. Woły 0.77—1.05. krowy 0.58—1.02. buhaje 0.70—1.05. jałówki 0.70—1.00. cielęta 0.96—1.30. nierogacizna żywej wagi 1.33—1.60, — bitej wagi 1.70—2.10. spęd ogólny 2.462. Tendencja dla nierogacizny zwyżkowa. dla bydła utrzymana.

Warszawa. W rzeźni ubito od dnia 3—5 b. m. 104 woły i 30 cieląt. Ceny utrzymane.

TOWARY KOLONJALNE.

Kraków. Herbata Orange Peccoe 13.20—14.50 zł. Peccoe 12—13.25. Chińska „Moning" 10.50. Ceny za 1 kg. loco skład. Kawa Costarica 6.70, Maragogype 7.45 za kg.„ Santos superior 89—92 dol. Rio 74 dol. za 100 kg. loco skład. Na rynku zagranicznym tendencja utrzymana. Na rynku tutejszym okazał się brak zapasów kawy. to też ceny lekko zwyżkowe.

SKÓRY I GARBNIKI.

Kraków. Dla skór tak surowych. jak i przerabianych ceny niezmienione. Tendencja utrzymana. Ruch poświąteczny na razie jeszcze mały.

Kraków. Skóry baranie kuśnierskie za sztukę 5—6 zł, królicze kolorowe za 1 kg 5, białe 10—11, wyprawne białe za sztukę 1.50—2, zajęcze zimowe 1.50. jesienne 0.75. letnie 4 za jedną zimową. — Lisy karpackie I-ej jakości 40—45 za sztukę, gorszy gatunek 25—35, tchórze I gat. 15—20 za 1 szt.. — II gat. 8—10. czwartaki 2—3, kuny borowe 80—100. — skalne 70—80. wydry 70—80, koty szare i czarne 2—3, innych gatunków 1—2, królicze farb. czarne długowłose 2—3, imitowane sealskiny 9—12, sobole 3—4, bibrety 9—14 zł za sztukę.

Poznań. Skóry garbowane: podeszwiane w poł. za 1 kg 4.55—4.95. krupony zwykłe za 1 kg 7, boksealf wierzchni czarny (za stopę) 2.20, ałunowe skóry za 1 kg 4.65. lakiery za stopę I gatunek 3 zł: II gat. 2.85. faledry za 1 kg 8.40—9.50; — blankowe czarne i brunatne 7—7.25, — meblowe 2.20. — Tendencja utrzymana.

Warszawa. Ceny skór gotowych w/g Zw. Pol. Farb. Garb. za 1 kg w zł loco skład fabryczny: skóry podeszwiane 4.25—4.60, — pasowe 6.80, juchty tłuszczone 8.60 za 1 stopę, — nietłuszczone 2.40. blanki rymarskie 6.50. saki chromowe 2.05, kolorowe i brukaty o 10% drożej, chrom koński (waszek gładki) 1.25. — (waszek groszkowy) 1.20. kroje 6.45 za 1 parę. Popyt mały, ceny zniżkowe.

ZAPAŁKI.

Warszawa. Zw. Pol. fabr. zapałek notuje w hurcie za 1 skrzynię loco skład lub wagon st. wysyłk. zapałki białe 172 zł. czerwone 182 złotych.

NAWOZY SZTUCZNE.

Kraków. W związku z rozpoczynającym się wkrótce sezonem, Syndykat Rolniczy podaje następujące ceny orjentacyjne, bez zobowiązania, w ładunkach wagonowych: żużle Thomasa o zawartości około 14% po 0.47 zł za 1 kg % kwasu fosforowego, luzem loco huta, za worek jutowy 0.90 za szt., superfosfat mineralny o zawartości 16% po 0.52 zł za 1 kg %, luzem loco fabryka, za worki jutowe zł 1.15 za szt., sól potasowa kałuska o zawartości 20—27% 19.8 gr za 1% potasu luzem. 28—30% — 20.7 gr za 1% potasu luzem, 31% — 22.5 gr za 1% potasu, luzem loco Kałusz kainit kałuski lub stebnicki po 126 zł za wagon 10.000 kg luzem. loco Kałusz względnie Stebnik; azotniak o zawartości 19/20% po zł 1.10 za 1 kg % azotu luzem, loco wagon Chorzów, worek jutowy o pojemności 75 kg zł 1.30 za szt. Beczka drewniana 100 kg zł. 1.70 za szt. Ceny w sprzedaży nie są jeszcze ostatecznie ustalone. Ruch na razie niezbyt wielki.

CHEMIKALJA.

Kraków. Dla przetworów bromowych silna niezwykle zwyżka na naszym rynku pod wpływem sytuacji na rynkach zagranicznych, przedewszystkiem angielskim. Calium bromatum i amonium bromatum zwyżkują silnie. Cena ostatecznie nie ustalona jeszcze. Inne ceny utrzymują się, tendencja niezmieniona. Ruch ożywia się coraz bardziej.

Warszawa. Fabr. Chem. Zawadzki not.: srebro w płytach 125 zł., azotan srebra 100 zł. za 1 kg., chlorek platyny i chloroplatynian sodu 12 zł. za 1 gr., chlorek złota i chlorozłocian sodu 4 zl. za 1 gr. loco skład. Obroty normalne.

TŁUSZCZE I OLEJE.

Kraków. Łój krajowy 27—29. Zagraniczny zwykły 28.25—50. Żywica francuska I. K. 11.50. Amerykańska M. 11.60. Francuska W. W. 13. Kwas kokosowy czysty jasny 27.50. Mieszany 27. Łój kostny jasny na benzynie, zagraniczny 23. Klej kostny 140 zł. Olej jadalny „Soya" (w puszkach) 2.15—2.20 zł. Olej rycynowy 53—60. Dla oliwy, tłuszczów, kalafonji tendencja zwyżkowa. Ruch stosunkowo ograniczony z powodu braku gotówki. Dla kleju kostnego ceny utrzymano przy zupełnym braku popytu. Ceny w dolarach, loco skład.

Wilno. Ceny hurtowe za kg., loco skład Wilno. Olej lniany 1.35, rzepakowy w detalu 1.50—1.45, pokost 1.55, makuchy lniane 0.24. Tendencja nieco mocniejsza.

WEŁNA.

Poznań. W zakupie na 100 kg. I gat. wełna gruba ang. 290, — II cienka krzyżow. 310, — III czysta 330. W sprzedaży: I gat. 310, — II 330, — III 350. Przy ładunkach wagonowych jednol. 370. Tendencja nieco mocniejsza. Zapotrzebowanie nieco większe szczególnie na cienkie gatunki.

PRZĘDZA.

Wiedeń. W dolarach za 1 kg. na luty-marzec, loco fabryka bez opakowania i pod. obrot.: przędza bawełniana nr. 5/10 Bengalkops 0.69, IIa Surat nr. 16 — 0.81, 20 — 0.83, półameryk. 16/24 0,86, czystoameryk. 16/30 — 0.89, średnioameryk. 36/42 — 1.04, 42 — 1.06; nici bawełniane (war, j. w.): nr. 10/12 Bngal. podw. i po r. 0,76, IIa Surat 16/2 — 0,89; 20/2 — 0.91, Amerika 20/2 0.99, 30/2 — 1.05, 40/2 Prima 1.25; surowa tkanina bawełniana (we frankach szwajcarskich za 1 metr, inne war. j. w.): szer. 78 cm. 14/14, 20/20 0.68, 15/14. 20/20 — 0.70.

MATERJAŁY BUDOWLANE.

Kowel. Miejscowe cegielnie oddają cegły pierwszych gatunków za 1 tysiąc szt. po 50 złotych. Jednak w związku z zamówieniami na cegłę. sięgającemi do 10 miljonów sztuk na budowle, które będą rozpoczęte na wiosnę cena cegły ujawnia mocną tendencję. Z wiosną spodziewane duże ożywienie.

DRZEWO I PRZETWORY.

Poznań. Wynik sprzedaży w Nadleśnictwie Państwowem Rychtal 10 grudnia 1924 D. L. P. Poznań. Dąb budulec III kl. m³ zł. 40.70, — IV kl. 32.15. — V kl. 24.68. dąb słupki użytkowe mp. zł. 16.00. Buk budulec II kl. m³ zł. 22.27, — III kl. 18.54, — IV kl. 17.36, — V kl. 14.90. Brzoza V kl. 9.90. Sosna budulec II kl. zł. 22.30, — III kl. 17.33, — IV kl. 12.39. Świerk budulec III kl. m³ 17.27, — IV kl. 12.43. Dąb szczapy opałowe za 1 mp. zł. 9.30. pieńki 4.01, gałęzie I kl. 3.86, — IV kl. 0.89. Buk szczapy opałowe 8.09, gałęzie I kl. 3.74. Brzoza szczapy opałowe 8.19. gałęzie I kl. 3.55. Sosna szczapy opałowe 8.12, pieńki 4.52. gałęzie I kl. 3.68, — II kl. 2.30, — III kl. 1.00, — IV kl. 0.78 za 1 mp. Świerk szczapy opałowe 8.00, gałęzie IV kl. 0.76.

Stawki czynszowe w pierwszem półroczu 1925.

Poniżej zamieszczamy tabelę czynszów lokatorskich, jakie mają być w myśl ustawy o ochronie lokatorów, obowiązującej od 1 czerwca 1924 r., płacone w roku 1925.

Według tej ustawy lokatorzy **za mieszkania jednopokojowe z kuchnią, lub sam pokój względnie samą kuchnię,** płacić będą miesięcznie:

Jeżeli czynsz w czerwcu 1914 roku wynosił koron:	Pierwszy kwartał Zł. gr.	Drugi kwartał Zł. gr.
1	—.20	—.26
2	—.40	—.52½
3	—.60	—.79
4	—.80	1.05
5	1.—	1.31
6	1.20	1.57½
7	1.40	1.84
8	1.60	2.10
9	1.80	2.36
10	1.99½	2.62½
11	2.19	2.89
12	2.39	3.15
13	2.59	3.41
14	2.79	3.67½
15	2.99	3.94
16	3.19	4.20
17	3.39	4.46
18	3.59	4.72½
19	3.79	4.99
20	3.99	5.25
30	5.98½	7.87½
40	7.98	10.50
50	9.97½	13.12½
60	11.97	15.75
70	13.96½	18.37½
80	15.96	21.—
90	17.95½	23.62½
100	19.95	26.—

Za mieszkania złożone **z dwóch lub trzech pokoi, lokale handlowe, przedsiębiorstwa, wykupujące patenty IV. kategorji, oraz lokale, mieszczące pracownie rzemieślnicze, posiadające świadectwa przemysłowe VIII. kategorji:**

Jeżeli czynsz w czerwcu 1914 roku wynosił koron:	Pierwszy kwartał Zł. gr.	Drugi kwartał Zł. gr.
1	—.25	—.31½
2	—.50	—.63
3	—.76	—.94½
4	1.01	1.26
5	1.26	1.57½
6	1.51	1.89
7	1.76	2.20½
8	2.02	2.52
9	2.27	2.83½
10	2.52	3.15
11	2.77	3.46½
12	3.02	3.78
13	3.28	4.09½
14	3.53	4.41
15	3.78	4.72½
16	4.03	5.04
17	4.28	5.35½
18	4.54	5.67
19	4.79	5.98½
20	5.04	6.30
30	7.56	9.45
40	10.08	12.60
50	12.60	15.75
60	15.12	18.90
70	17.64	22.05
80	20.16	25.20
90	22.68	28.35
100	25.20	31.50

Za mieszkania złożone **z 4—6 pokoi,** oraz **pracownie rzemieślnicze** wykupujące **świadectwa przemysłowe VII. kategorji** opłaca się czynsz:

(Ciąg dalszy na stronie 8-mej).

Jeżeli czynsz w czerwcu 1914 roku wynosił koron:	Pierwszy kwartał Zł. gr.	Drugi kwartał Zł. gr.
1	—.30	--.37
2	—.61	--.73½
3	—.91	1.10
4	1.22	1.47
5	1.52	1.84
6	1.83	2.20½
7	2.13	2.57
8	2.44	2.94
9	2.74	3.31
10	3.04½	3.67½
11	3.35	4.04
12	3.65	4.41
13	3.96	4.78
14	4.26	5.14½
15	4.57	5.51
16	4.87	5.88
17	5.18	6.25
18	5.48	6.61½
19	5.79	6.98
20	6.09	7.35
30	9.13½	11.02½
40	12.18	14.70
50	15.22½	18.37½
60	18.27	22.05
70	21.31½	25.72½
80	24.36	29.40
90	27.40½	33.07½
100	30.45	36.75

ZŁOTY W DNIU 5 STYCZNIA 1925.

Gdańsk złoty 101.49–102.01 przekaz na Warszawę 101.12—101.63, **Londyn** przekaz na Warszawę 24.60, **Nowy Jork** przekaz na Warszawę 19.25, **Zurych** przekaz na Warszawę 99 **Czerniowce** przekaz na Warszawę 37. **Bukareszt** przekaz na Warszawę 37.70, **Ryga** przekaz na Warszawę 102, **Praga** złoty 649.50–655.50 przekaz na Warszawę 651.75—657.75, **Wiedeń** złoty 13.540 przekaz na Warszawę 13.610—13.710.

HUMOR.

Doskonały sprzedawca.

— Proszę, te szelki wystarczą panu na całe życie.

— Doskonale, takich potrzebuję. Proszę mi je zapakować.

— Radzę panu wziąć odrazu dwie pary.

Ze szkoły.

Nauczyciel: Gdy powiem: „Czas uczęszczania do szkoły jest najpiękniejszym okresem w życiu", co to będzie, powiedz, Gruszka?

Uczeń: Będzie to gorzka ironja, panie psorze!

Gwarantowane.

Złapano opryszka i za kradzież cennego zegarka wpakowano na dwa lata do więzienia. Siedzi sobie w celi i rozważa:

— A to ciekawe, jak to ten bycel zegarmistrz dobrze wiedział. „Dwa lata gwarantowane", napisał na kartce zawieszonej u zegarka!

Łatwiejsza sprawa.

— Dlaczego jest lepiej mówić prawdę? — pyta w szkole nauczyciel.

— Bo nic trzeba się namyślać nad tem, co się wprzód powiedziało! — brzmi odpowiedź.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Biały Tygrys".

SZTUKA: „Żebro Adama" w 10 aktach; w roli głównej Milton Sills.

PROMIEŃ: „Dwie sieroty"; w roli głównej Liljana Gisch i Rudolf Partelmes.

UCIECHA I ZACHĘTA: „Dziesięcioro przykazań".

REDUTA: „Krew za łzy"; w roli głównej Wiera Cholodnaja.

Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Redaktor naczelny i odpow. Józef Warchałowski. — Druk. „Głosu Narodu" pod zarządem Romana Perka.